

Prawdziwa niezależność energetyczna

Po moim ostatnim felietonie pt. „Political reality czy fiction?“, w którym przewidziałem zakręcenie kurka z ropą przez Rosję, aż strach pisać cokolwiek, a nuż znowu coś wywołam. Tym bardziej że przypomniałem także scenariusz przyszłej wojny w Europie, opisany już parę lat temu w sensacyjnej książce „Kocioł” Larry’ego Bonda. Żarty żartami, ale ostatnie wydarzenia związane z zamknięciem rurociągu „Przyjaźń” potwierdziły, że jedynym ratunkiem dla Polski jest „Naftoport” w Gdańsku. Ponieważ rosyjska ropa nie płynie, polskie firmy, mam taką nadzieję, zamawiają już transporty ropy, które tankowcami trafiają do nas dokładnie tą samą drogą, jaką opisano w „Kotle”. Nie trzeba więc wysadzać w powietrze tankowców w Zatoce Gdańskiej, by powrócić do pomysłu z gatunku political fiction Larry’ego Bonda, a wystarczy, zablokować cieśniny duńskie, by Polska znalazła się w prawdziwym kotle. Ale dość już tych katastroficznych wizji, chociaż trudno nie pamiętać o pożarze rafinerii litewskiej w Możejkach.

Oczywiście nigdy nie dowiemy się, czy gdyby ta rafineria była własnością Rosji, doszłoby do tak wielkiego pożaru. Niczego nie insynuuję. Zainteresowanymi utrudnieniem przejęcia przez Polskę litewskiej rafinerii i zmniejszeniem jej aktywów mogły być także inne podmioty o międzynarodowym kapitale.

Ostatnie rewelacyjne doniesienia z Węgier o odkryciu tam ogromnych pokładów ropy i gazu powinny skłonić nas do

ponownego zweryfikowania tych wszystkich danych i koncepcji, jakie dotyczą naszych źródeł energii.

Dlatego skupmy się na problemie przyszłości energetyki w Polsce. Najważniejszym wydaje się, oprócz niezbędnego dziś ratunkowego działania w sferze dywersyfikacji dostaw surowców energetycznych do Polski, przewartościowanie naszego dotychczasowego niewolniczego myślenia o strategii rozwoju energetyki w Polsce. Niewolniczego, bo dotychczasowe decyzje strategiczne wynikały z założenia, że posiadamy ograniczone zasoby węgla kamiennego i brunatnego i że jedynym naszym ratunkiem jest zwiększany import gazu i ropy z Rosji. Prorosyjskie lobby energetyczne w Polsce przez lata uzależniało nas od dostaw ropy i gazu ze Wschodu. Nie tylko eseldowskie, ale także awuesowskie elity nie myślały pod tym względem propaństwowo. W Strategii Rozwoju Energetyki Odnawialnej, opracowanej przez AWS-UW w 2001 r. możliwości i potrzeby energetyczne kraju oszacowano źle i przy okazji zaniżono potencjał energetyczny zawarty w naszych kopalinach stałych i płynnych. Do tego ograniczonego, zniewolonego myślenia doszło przekonanie, że problem surowców energetycznych będzie się rozwiązywał samoczynnie wraz z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Niemiecko-rosyjska rura na dnie Bałtyku, a także nieudana, bo niezaakceptowana, polska inicjatywa zainteresowania krajów Unii wspólnym, solidarnym rozwiązywaniem kwestii energetycznych (tzw. Pakiet Muszkieterów Kazimierza Marcinkiewicza), powinny ostatecznie

rozwiązać złudzenia, że za bezpieczeństwo energetyczne Polski odpowiada jeszcze ktoś inny niż tylko my sami. Nim węgiel, gaz ziemny i ropę zastąpi wodór i metanol, o czym już teraz należy bardzo poważnie myśleć i działać, niezbędne jest wykorzystywanie tańszej energii, której zasoby (kopaliny palne, energia wiatru, wody geotermalne, promieniowanie słoneczne, biomasa) Polska posiada w wystarczającej ilości, by wytworzyć z nich tania energię. Jesteśmy krajem samowystarczalnym, jeśli chodzi o nośniki energii, a szczególnie jesteśmy bogaci w możliwości geotermiczne. Unia Europejska wie o tym, dlatego w swojej „kołchozowej” polityce zakłada we wszystkich krajach członkowskich jednakowe ceny energii elektrycznej i ciepłej. Polska gospodarka nigdy nie będzie konkurencyjna w Europie, jeżeli nie sięgnie sama do źródeł tańszej rodzimej energii. Trzeba pamiętać, że o koszcie każdego produktu na rynku decyduje cena energii, a ta na świecie stale rośnie. Polska nadal zużywa prawie o połowę energii mniej niż kraje zachodnie. Zużywając mniej, mniej produkuje, mniej produkując, jest mniej konkurencyjna, będąc mniej konkurencyjna, słabiej się rozwija, a w konsekwencji uzależnia się od bogatszych krajów. Niestety, wśród naszych ekonomistów i polityków gospodarczych pokutuje wciąż dawny schemat myślowy, że problem rozwiąże się „na górze”, centralnie. Owszem, decyzje trzeba podjąć centralnie, bo dotyczą całego kraju, ale rozwój energetyki musi się skoncentrować przede wszystkim w „terenach”, czyli w regionach i

w konkretnych gminach. Niezależni naukowcy, profesorowie Ryszard Kozłowski, Julian Sokołowski i Jacek Zimny, od lat zajmujący się badaniami nad przyszłością energetyczną Polski, piszą: „czas już skończyć z anonimowością i poufnością decyzji w sprawach krajowych, dotyczących energetyki”. I postulują m.in. wykonanie ocen zasobów geotermicznych (najtańsza odnawialna energia) pod każdą gminą, powiatem czy województwem. Zasoby te powinny stać się własnością każdej komunalnej gminy, która powinna wziąć na siebie odpowiedzialność za plany, dokumentacje, odwierty i eksploatację, a tym samym przyszłe ciepło w naszych domach. I to byłaby prawdziwa samorządność. Czy zostanie zrealizowana?

Wojciech Reszczyński